

Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 3)

From the citation to the plagiarism –
infoethical explorations (vol. 3)

Michał Wyrostkiewicz

Rozpisane na trzy opracowania studium zatytułowane *Od cytatu do plagiatu* ma na celu – zgodnie z przywołanym tytułem – ukazać, jak łatwo jest popełnić plagiat próbując bez kompetencji i odpowiedniej wiedzy skorzystać z uprawnionego, a nawet koniecznego w nauce narzędzia, jakim jest cytat. Niniejszy tekst jest ostatnim w całym cyklu. W pierwszym¹ ukazana została konieczność odwoływania się przez naukowca do istniejących już tekstów i w różny sposób utrwalonych idei. W tym kontekście wskazano na potencjalnie duże niebezpieczeństwo popełnienia plagiatu. Mowa była wprost o pracy naukowej jako „obszarze zagrożenia plagiatowego”². Pokazano też, co jest istotą plagiatu, czym różni się od cytatu. Zgodnie z podtytułem, który brzmi eksploracje infoetyczne, skupiono się na podmiotowym wymiarze omawianego zagadnienia. W tym nurcie przedstawiono osobiste i społeczne skutki nierozróżniania cytatu od plagiatu.

W drugim tekście³ przyjrzano się cytatowi, który stanowi początek rysowanej tu drogi *od cytatu do plagiatu*. Aby jej nie przemierzyć trzeba rozumieć, na czym polega cytowanie i inne uprawnione sposoby wykorzystywania już istniejących źródeł i opracowań. Druga część tryptyku stała się swego rodzaju warsztatem autora cytującego. Dopełnienie tego swoistego laboratorium było zaakcentowanie tezy, iż plagiat nie zawsze jest efektem niewłaściwego cytowania. Podkreślono, że do plagiatu można dojść nie próbując nawet cytować. Nierzadko przecież plagiatowanie jest zamierzonym działaniem, a nie efektem biorącej się z braku kompetencji formalnych nieudolnej próby cytowania.

Bez względu na przyczynę plagiat zawsze jest złem – to myśl wyjęta z pierwszej, a stojąca u podstaw niniejszej, trzeciej, części tego rozbudowanego studium. Ta świadomość wręcz zmusza do tego, aby poznać różne niuanse w postrzeganiu plagiatu, co ma ustrzec przed pozornym dystansowaniem się od niego. Taki jest cel prezentowanego tu przedłożenia, którego przedmiotem jest plagiat. Dlatego trudno sobie wyobrazić inny finał, niż zaproponowanie redefinicji tego

¹ Por. M. Wyrostkiewicz, *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 1)*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 14(2016) nr 2, s. 120–129.

² Tamże, s. 120.

³ Por. Wyrostkiewicz M., *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 2)*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 15(2017) nr 1, s. 94–106.

zjawiska – redefinicji, która weźmie pod uwagę to wszystko, co jest treścią niniejszego opracowani.

Jak nietrudno zauważyć choćby z dokonanej tu krótkiej prezentacji, a tym bardziej po zapoznaniu się z treścią każdej z części tryptyku, całość została pomysłana tak, aby stanowiła rzeczywiste przejście *od cytatu do plagiatu*. Dlatego obecny tekst skupi się na tym ostatnim zagadnieniu.

Kontrowersje wokół kompetencji w sprawach plagiatu

Zapisaane w 2015 r. stwierdzenie, że „ani w przepisach, ani w doktrynie nie ma powszechnie akceptowalnej definicji plagiatu”⁴ jest nadal aktualne. Nie ma też jednoznacznego porozumienia co do tego, jaka dziedzina wiedzy lub jej wąska specjalizacja jest kompetentna, aby definiować plagiat i wypracowywać zasady zabezpieczające przed nim potencjalnych plagiatorów i ich środowisko. Takie twierdzenie wynika nie tylko z obserwacji i doświadczenia, które – dokąd nie przybiorą formy potwierdzonych, zweryfikowanych i usystematyzowanych danych będących pokłosiem badań empirycznych – nie mają wartości naukowej, ale przede wszystkim z treści publikacji, których przedmiotem jest plagiat. Można w nich bowiem dostrzec pewne rozbieżności interpretacyjne, na co zostanie zwrócona uwaga dalej.

Cechą wspólną większości opracowań dotyczących plagiatu jest uznanie go, nieraz w sposób milczący, za rzeczywistość należącą do problematyki prawnej. Taki stan rzeczy nie dziwi, ponieważ pochodzenie i rozwój namysłu nad plagiatem (jako faktem; rzeczywistością) oraz plagiowaniem (jako aktywnością) – zdaniem badaczy przeszłości – związane są nie tyle z obyczajowością, co z normatywnym porządkowaniem życia społecznego, a więc z refleksją o charakterze prawniczym. Chociaż dziś z punktu widzenia polskich nauk prawnych pojęcie plagiatu „nie ma charakteru normatywnego, przynależy jednak do terminologii języka prawniczego i posiada w tej sferze w miarę już utrwalony zakres znaczeniowy”⁵. Stąd, w sposób niemal naturalny, prawnicy podjęli ten temat.

Mimo jurydycznego rodowodu plagiatu mówi się o nim nie tylko wśród prawników. I to nie jedynie dlatego, że kwestia jest interesująca dla osób spoza kręgów sądowych, lecz również z tego powodu, iż nie można w ramach refleksji prawnej zamknąć namysłu nad plagiatem, jeśli nie chce się stracić jego zasadniczego celu, jakim jest rzeczywiste i pełne dobro osoby ludzkiej skutkujące jej integralnym rozwojem. To bowiem stanowi podstawowy i najczęstszy, chociaż nierzadko

⁴ J. Bleszyński, *Plagiat a naruszenie autorstwa utworu*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, red. W. Lis, G. Tylec, Lublin 2015, s. 11.

⁵ J. Szczotka, *Granice plagiatu w utworach naukowych – kiedy «plagiat» nie jest plagiatem*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, red. W. Lis, G. Tylec, Lublin 2015, s. 35.

niewyartykułowany, cel analizowanej tu refleksji. Dla wypracowania zasad, które miałyby ów rozwój zagwarantować, potrzeba szerszego spojrzenia – potrzeba spojrzenia w przestrzeń pozaprawną; potrzeba spojrzenia ogólnohumanistycznego. Choć bowiem przestrzeganie prawa niewątpliwie należy do fundamentów sprawiedliwości (i w tym względzie nie można go przecenić), która z kolei jest nieodzowna dla zbudowania i utrzymania ładu, a w konsekwencji postępu społecznego mającego znaczny wpływ na rozwój integralny konkretnej osoby będącej członkiem społeczeństwa⁶, w jakim przywołane prawo obowiązuje, to jednak nie utożsamia się ono z całościowo pojętym dobrem społecznym, a tym bardziej dobrem moralnym – dobrem osoby⁷. Wypracowana przez badaczy-prawników doktryna nie jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie dotyczące plagiatu pytania, które może i powinien postawić główny adresat niniejszego opracowania, czyli naukowiec będący jednocześnie odbiorcą i twórcą dzieł. Nauki prawne bowiem – ze względu na swoje założenia i metodologię – nie są w stanie objąć i wyczerpać całej problematyki normatywnej związanej z plagiatowaniem, i nie mają takich inklinacji. Nie są w stanie dostrzec każdego obszaru egzystencji, który wpływa na rozwój integralny osoby. Dlatego prawnikom nie jest obce przekonanie, że w aktywności naukowej kwestia plagiatu „łączy się szczególnie intensywnie z aspektami etycznymi”⁸. Pominięcie tego wątku lub jego marginalizowanie jest redukcyjnym spojrzeniem na problem, jaki dla naukowca (odbiorcy i twórcy dzieł) stanowi plagiat. Warto to zaakcentować w opracowaniu, które z założenia ma być wyjaśnieniem kwestii; które ma pomóc badaczom-czytelnikom-autorom nie tylko nie przechodzić *od cytatu do plagiatu*, ale również znaleźć dla tego uzasadnienie, czyli pogłębić (lub uzyskać) świadomość, dlaczego jest to działanie niewłaściwe; które ma pokazać, że naukowy plagiat nie ogranicza się do spraw technicznych, nie jest jedynie skutkiem niedopełnienia formalności przy cytowaniu, a jego sedno nie tkwi w przekalkowaniu czyjegoś tekstu, lecz rodzi się na styku rozumu i woli, stanowiąc poważny problem moralny i rzutując na rozwój integralny plagiatora i ludzi z jego otoczenia. Prawnik zaś, jak wiadomo, nie zajmuje się badaniem rozumu i woli⁹. W sposób naturalny dla uprawianej przez siebie nauki odkłada te kwestie. Nie ma bowiem narzędzi, które pozwoliłyby mu się w nie zagłębić i podjąć systematyczną refleksję.

W kierunku ogólnohumanistycznego ujęcia ponadjurydycznego

Poważnym postulatem, jaki wynika z powyższych analiz, jest uznanie, że zło plagiatu nie ogranicza się do złamania prawa stanowionego. Nie oznacza to jednak, że w naukowym humanistycznym namyśle nad plagiatem należy odrzucić wątek jurydyczny, gdyż stanowi on integralny element tegoż zastanowienia.

⁶ Por. Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005, nr 81–82 i 201–203.

Chodzi jedynie o to, robić to w sposób właściwy i ze świadomością, że całego fenomenu plagiatu (lub swoistego antyfenomenu – jeśli się uzna, że sformułowanie „fenomen” ma z natury konotacje pozytywne) nie da się wyjaśnić przy użyciu pojęć wypracowanych przez specjalistów z zakresu nauk prawnych.

Chęć zatrzymania teorii plagiatu w nurcie naukowej refleksji jurydycznej skutkuje potrzebą wpisania go w konkretny nurt prawa. I to jest moment, w którym nierzadko pojawiają się kolejne (w stosunku do wspomnianych wyżej) redukcje. Mowa tu o swego rodzaju zatrzymaniu się w myśleniu o plagiacie w czasach renesansu, kiedy to myśliciele, piętnując polegające na wykorzystaniu istniejących już dzieł nieuczciwe praktyki pewnych twórców, używali na określenie tych działań „precyzyjnego już pod tym względem pojęcia «plagiatus», które w średniowiecznej łacinie jednoznacznie powiązано z kradzieżą”¹⁰. To silne skojarzenie ciągle trwa w mentalności wielu. Efektem tego są przekonania, których przykład stanowi następujący tekst umieszczony w poczytnym i wpływowym serwisie internetowym, w którego misję wpisane jest propagowanie wiedzy i kształtowanie postaw dotyczących zgodnego z prawem korzystania z dóbr kultury¹¹:

„Określenie plagiat często używanie w języku potocznym, jest tak naprawdę terminem zaczerpniętym z terminologii prawniczej i orzecznictwa sądowego, a oznacza po prostu przywłaszczenie autorstwa cudzego utworu. Jest to więc tak naprawdę kradzież[...] czegoś niematerializowanego, w postaci autorstwa danego utworu. Wskazać przy tym trzeba, że jak za każdą kradzież, również za plagiat grozi odpowiedzialność karna. [...] W doktrynie prawniczej nazywany dobitnie jako «kradzież literacka» utworu / «kradzież intelektualna»”¹².

Chociaż przywołana definicja została zamieszczona – jak zauważono – w serwisie popularyzującym wiedzę, a nie naukowym, to jednak bez wątpienia wyraża poglądy wielu osób. Także bowiem w stosunkowo często przywoływanych opracowaniach chcących uchodzić za specjalistyczne źródła wiedzy dotyczącej plagiatu można zauważyć, że jest on jednoznacznie i wprost utożsamiany z kradzieżą¹³. Dystansując się od przedstawionego w publikacji toku myślenia i od będącej jego efektem definicji, zgodnie z którą plagiat to „świadoma kradzież twórczości, pomysłu lub idei w całości lub części i przypisanie sobie autorstwa tegoż”¹⁴, gdzie należy „zwrócić uwagę na aspekt «świadomości», rozumianej

⁷ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Dobro moralne*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 147–149.

⁸ Bleszyński, s. 11.

⁹ Por. E. Wilemska, *Prawnik*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Lublin 2012, kol. 298–299.

¹⁰ Szczotka, s. 36.

¹¹ *Misja*, w: *Legalna kultura*, <http://legalnakultura.pl/pl/legalna-kultura/misja> [12.11.2017].

¹² *Plagiat*, w: *Legalna kultura*, <http://legalnakultura.pl/pl/strefa-edukacji/strefa-dla-uczniow/warto-wiedziec/plagiat/plagiat> [dostęp: 12.11.2017].

¹³ Por. G. Sołtysiak, *Plagiat. Zarys problemu*, Warszawa 2009, s. 5–10.

¹⁴ Tamże, 10.

jako odpowiedzialność za własne czyny, oraz na subiektywną intencjonalność działania”¹⁵, nie można nie przyznać racji co do tego, iż kluczową kwestią w refleksji nad plagiatem jest zagadnienie oryginalności utworu¹⁶. Godne podkreślenia jest też zauważenie problemu subiektywnej intencjonalności plagiatora. Do obu tych zagadnień przyjdzie powrócić w finalnej partii tego opracowania.

Wspomniana wyżej potrzeba dystansowania się od przywołanych definicji plagiatu bierze się przede wszystkim – jak już sugerowano – z utożsamiania go z kradzieżą, co jawi się jako redukcja problemu. Źródłem takiego myślenia jest – na co także zwrócono uwagę – archaiczne uznanie plagiatu za przedmiot jedynie prawa cywilnego (prawa własności) zamiast myślenia o nim w kategoriach prawa autorskiego. Bazując na wnikliwej kwerendzie, można być przekonanym, że takie właśnie stanowisko zajmują profesjonalni znawcy prawa.

Niektórzy prawnicy-badacze idą w swoich refleksjach dalej, a nawet w inną stronę, i nie tyle próbują ukazywać, czym jest plagiat, albo czym nie jest, ale uznają, że z perspektywy uprawianej przez nich nauki pojęcie to nie jest potrzebne: „Z uwagi na to, że termin plagiat nie jest pojęciem ustawowym często dochodzi do nieporozumień co do zakresu, w którym może być używany. Z prawnego punktu widzenia, właściwie posługiwanie się terminem plagiat nie jest konieczne, gdyż prawo autorskie posługuje się bardziej precyzyjnymi pojęciami, nienasuwającymi wątpliwości interpretacyjnych, do których należą: naruszenie praw autorskich, naruszenie autorskich praw osobistych, naruszenie praw do autorstwa utworu, przypisanie sobie autorstwa cudzego utworu, naruszenie autorskich praw osobistych w zakresie dokumentowania korzystania z cudzej twórczości”¹⁷.

Jak się więc okazuje, terminem plagiatu prawnicy i piśmiennictwo z zakresu prawa „posługuje się jedynie zwyczajowo” (Błęszyńska-Wysocka, 2015, s. 25)¹⁸, dlatego w analizach i orzeczeniach prawnych nie tylko nie pomaga, ale w wielu przypadkach wręcz utrudnia dojście do celu, którym dla prawnika przecież jest ład społeczny. Bez trudu można sobie bowiem wyobrazić sytuację, kiedy to ekspert-jurydysta z całym przekonaniem, w zgodzie ze swoją najlepszą wiedzą i sumieniem, orzeknie, iż w badanym przypadku nie dopuszczono się plagiatu. Dla takiego człowieka może to być informacja, że jego czyn nie był zły. To zaś nie jest zgodne z prawdą. Oznacza to jedynie, iż nie może być nazwany plagiatem. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że to nie jakieś naruszenia prawa autorskiego, ale właśnie plagiat „w powszechnym odczuciu dyskwalifikuje moralnie pracownika naukowego” (Błęszyński, 2015, s. 11), oczyszczenie kogoś z podejrzania o taki

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. tamże, s. 5.

¹⁷ Błęszyński, s. 12.

¹⁸ J. Błęszyńska-Wysocka, *Plagiat ukryty i cywilnoprawna odpowiedzialność za jego popełnienie*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, s. 25.

czyn w tym samym „odczuciu społecznym” może być uznane za przyznanie mu racji.¹⁹

Powyższy wywód uprawnia do sformułowania tezy, że mimo – jak wspomniano – jurydycznego rodowodu, we współczesnej nauce plagiat nie może być rozumiany w ścisłych prawniczych kategoriach i dlatego dogłębna naukowa refleksja nad nim musi być interdyscyplinarna i dokonywać się w obszarze nauk humanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem tych dyscyplin humanistycznych, które zajmują się moralnością. Ze względu na graniczącą z niemożnością trudność w jednoznacznym udowodnieniu plagiatu na gruncie nauk prawnych, warto to pojęcie wyłączać z nich zastępując bardziej precyzyjnymi – choćby tymi, o których wspomniano w cytowanym wyżej tekście.

W poszukiwaniu merytorycznie poprawnej definicji plagiatu

Chociaż, zgodnie z wcześniejszymi sugestiami, wyjście z tematem z kręgu myślenia ściśle prawniczego jest korzystne, to jednak powinno się ono dokonywać we właściwy sposób. Nie każda próba opisanego plagiatu terminami pozaprawnymi okazuje się skuteczna. Przykładem niepowodzenia w tej materii jest definicja wydrukowana w jednym z wyraźnie rozpoznawalnych, często cytowanych, opiniotwórczych wydawnictw. Zgodnie z zamieszczonym tam zapisem plagiat to „całościowe lub częściowe wykorzystanie tekstu, dzieła sztuki idei, koncepcji bez wiedzy i zgody autora lub posiadacza praw autorskich oraz wyraźnego zaznaczenia tego faktu”²⁰.

Jak nietrudno zauważyć, podstawową kwestią w tej definicji uczyniono wiedzę i zgodę autora lub posiadacza praw autorskich. Trzeba zaś wyraźnie powiedzieć, że w kontekście plagiatu obie te sprawy nie mają znaczenia. Jeśliby bowiem uznać powyższy opis za prawdziwy (jeśli te kwestie miałyby znaczenie), wówczas należałoby przyjąć, jako logiczną konsekwencję przywołanej definicji, że wiedza i zgoda autora w sprawie wykorzystania jego utrwalonego już dzieła jako nowego i oryginalnego sprawiłyby, iż nie ma się do czynienia z plagiatem. W takiej sytuacji tym, od którego zależałoby zaistnienie lub niezastnienie nadużycia byłby autor wykorzystywanego dzieła. W rzeczywistości tak nie jest. Wiedza i zgoda autora co do użycia jego utworu jako rzekomo oryginalnego – bez względu na to, czy dokonuje tego osoba druga, czy też ów autor osobiście – nie decydują o plagiacie. Oczywiście, z moralnego punktu widzenia można się dopatrywać zmniejszenia winy plagiatora wówczas, kiedy plagiatuje czyjś tekst za jego pozwoleniem, ale nie oznacza to, iż efektem działania (*finis operis*) będzie coś innego niż plagiat. Nawet więcej, w przypadku zgody jakiegось autora na spla-

¹⁹ Błęszyński, s. 11.

²⁰ R. Sawa, *Plagiat*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 786.

giatowanie jego utworu, trzeba mówić o włączeniu tego człowieka w nurt działań plagiatorskich, czyli uczynienie z niego plagiatora.

Kontynuując tę refleksję, można dojść do wniosku, że uznanie przywoływanej tu zgody za współudział sprawia, iż brak reakcji na zauważenie plagiatu własnego dzieła jest zaciągnięciem jeszcze większej winy moralnej. Owo niezareagowanie bowiem jest przyzwoleniem na zło, a także elementem budującym struktury grzechu (struktury zła)²¹.

Inny argument potwierdzający opinię, że omawiana tu definicja jest nie tylko nieodpowiednia do definiowanej materii, ale wręcz wewnętrznie sprzeczna, stanowi uznanie autoplgiatu za jeden z rodzajów opisywanej rzeczywistości. Pomijając toczącą się wśród prawników dyskusję na temat tego, czy w ogóle autoplgiat jest plagiatem, oraz opinię sankcjonującą negatywną odpowiedź na to pytanie²², nie można nie zauważyć, że w przypadku potencjalnego autoplgiatu wiedza i zgoda co do wykorzystania upowszechnionych już treści jako nowych jest oczywista.

Zaproponowana w analizowanej definicji typologia plagiatu jawi się jako błędna i dlatego nie do przyjęcia. Wyróżniono tam trzy rodzaje plagiatu: jawny, ukryty i autoplgiat, o którym już wspomniano (podział ten nie jest oryginalną myślą autora przywoływanego tekstu, lecz stanowi triadę dość popularną w literaturze przedmiotu). Błąd, o którym mowa wyżej, polega na braku koherencji pomiędzy wyszczególnionymi typami omawianego zjawiska. Da się zauważyć ich pomieszczenie wynikające z braku jednego kryterium podziału. Odkładając na bok wspomniane już wątpliwości dotyczące kwestii autoplgiatu (którym można by poświęcić odrębne studium) i przyjmując, że istnieje taka rzeczywistość, nie można zgodzić się na umieszczenie go jako odrębnego typu równoprawnego z plagiatem ukrytym i jawnym. Może on jedynie zaistnieć wewnątrz każdego z tych dwu; można mówić o autoplgiacie jawnym lub autoplgiacie ukrytym. Z czego z pierwszym miałyby się do czynienia wówczas, kiedy chodziłoby o literalne przejęcie wcześniej utrwalonej własnej wypowiedzi bez zaznaczenia, że chodzi o cytaty w celu wprowadzenia czytelnika w błąd polegający na sugerowaniu mu, iż ma do czynienia z oryginalnym nowopowstałym tekstem. O drugim zaś wtedy można by mówić wtedy, kiedy dokonano by parafrazy wcześniej utrwalonego tekstu bez odpowiednich oznaczeń (obie te kwestie zostały szczegółowo omówione w poprzednim tekście tego cyklu).

Powyższy wywód, który *de facto* stał się ukazaniem błędnego rozumienia plagiatu, z założenia był elementem poszukiwania merytorycznie poprawnej spójnej i syntetycznej definicji plagiatu. Wykazany brak w kręgach aksjologicznie bliższych zbudowanej na fundamencie antropologii teologicznej infoetyce jawi się

²¹ Por. M. Wyrostkiewicz, *Co to jest grzech i dlaczego warto się nim zajmować?*, „Katecheta” 57(2013) nr 1, s. 50–53.

²² Por. Błęzyńska-Wysocka, s. 27.

jako bodziec do tego, aby podjąć próbę jej wypracowania, co zostanie dokonane w dalszej części opracowania.

Ku syntezie – w kierunku uniwersalnej definicji plagiatu

Przedstawione w niniejszym opracowaniu analizy wyraźnie pokazują, że chociaż pojęcie plagiatu uznawane jest powszechnie za zrozumiałe, to jednak istnieje wiele nieporozumień co do jego materii, istoty, a także tego, jaka nauka jest kompetentna do zajmowania się nim. Świadomość tych rozbieżności i niejednoznaczności jest istotna dla naukowców, którzy – jak zapisano w pierwszym tekście cyklu wieńczącego niniejszym – należą do „grupy poważnego ryzyka plagiatowego”²³. Brak wiedzy na ten temat i brak znajomości wspomnianych tu niuansów może skutkować mimowolnym dokonaniem złego czynu. I chociaż w takim wypadku, ze względu na ową niewiedzę, odpowiedzialność moralna plagiatora byłaby zmniejszona, to jednak nie zniesiona. Poza tym, jako „zewnętrzny efekt działania”, zaistniałoby zło, które bez względu na odpowiedzialność złooczyńcy, zagościłoby w świecie pustosząc go²⁴. Dokonane wyżej szczegółowe analizy „plagiatowych oboczności” to konieczne dopełnienie infoetycznych eksploracji, których celem jest pokazanie, jak unikać zła i czynić dobro w sprawach związanych z eksploataowaniem informacji. Fundamentem tego jest zaś właściwe rozpoznanie materii działania²⁵, co w tym wypadku oznacza właściwe zdefiniowanie plagiatu.

Dopełnieniem powyższych refleksji oraz zaktualizowaniem tego, o czym mowa w ostatnim zdaniu, jest propozycja infoetycznej definicji plagiatu. Brzmi ona następująco: plagiat naukowy to celowe użycie utworu, czyli utrwalonego już dzieła, i zaprezentowanie zawartych w nim idei (myśli, przesłania) jako oryginalnych. Dotyczyć może zarówno całości, jak i części wykorzystywanego dzieła; tekstu obcego, jak i własnego. Chcąc wyrazić to jednym zdaniem można powiedzieć, że plagiat naukowy to zamierzone wprowadzenie odbiorcy w błąd co do autorstwa i nowatorstwa myśli prezentowanego dzieła poprzez włączenie do niego utrwalonych i będących już w naukowym obiegu idei w sposób sugerujący oryginalność przedstawianego utworu.

Podstawowymi przedmiotami zamykanego tu tryptyku były plagiat i cytat, na co wyraźnie wskazywał tytuł. Zweryfikowana pozytywnie hipoteza badawcza została sformułowana w quasi-poetycki sposób i brzmiała: Droga wiodąca od cytatu do plagiatu jest krótka; odległość pomiędzy cytatem a plagiatem jest bardzo niewielka. To jedynie kilka drobnych kroków. Można na tę drogę wejść zupełnie

²³ Wyrostkiewicz, *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 1)*, s. 120.

²⁴ Tenże, *Kiedy czyn jest zły i jakie to ma znaczenie?*, „Katecheta” 56(2012) nr 12, s. 58–61.

²⁵ Por. tenże, *Infoethics – a new trend in the science*, „Journal of Vasyl Stefanyk Precarpathian National University” 3(2016), nr 2–3, s. 32–38.

niechęący i przebyć ją nie zauważywszy tego, że się po niej kroczyło”²⁶. Podjęte refleksje miały na celu dostarczenie takiej wiedzy, która nie tylko przekona, co do słuszności tych słów, ale też sprawi, że poznający ją badacze nie wejdą na drogę ku plagiatowi. Służyło temu wskazanie idei plagiatu oraz jego skutków (cz. 1), zaprezentowanie teorii cytatu ze swoistymi elementami warsztatu cytowania (cz. 2), zwrócenie uwagi na niejednoznaczność w postrzeganiu plagiatu z jednoczesnym wskazaniem na ograniczoność spojrzenia jurydycznego w odniesieniu do troski o integralny rozwój integralnie pojętej osoby naukowca, który – na co niejednokrotnie wskazywano – jest potencjalnym plagiatorem. Zwieńczeniem całości stało się zaproponowanie nowej uniwersalnej definicji plagiatu naukowego. Jej znajomość może być poważną blokadą w przejściu drogi *od cytatu do plagiatu*.

Bibliografia

Błęszyńska-Wysocka J., *Plagiat ukryty i cywilnoprawna odpowiedzialność za jego popelnienie*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, red. W. Lis, G. Tylec, Lublin 2015, s. 25–32.

Błęszyński J., *Plagiat a naruszenie autorstwa utworu*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, red. W. Lis, G. Tylec, Lublin 2015, s. 11–24.

Misja, w: *Legalna kultura*, <http://legalnakultura.pl/pl/legalna-kultura/misja> [12.11.2017].

Nowosad S., Wyrostkiewicz M., *Dobro moralne*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 147–149.

Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005

Plagiat, w: *Legalna kultura*, <http://legalnakultura.pl/pl/strefa-edukacji/strefa-dla-uczniow/warto-wiedziec/plagiat/plagiat> [2.11.2017].

Sawa R., *Plagiat*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 786–787.

Sołtysiak G., *Plagiat. Zarys problemu*, Warszawa 2009.

Szczotka J., *Granice plagiatu w utworach naukowych – kiedy «plagiat» nie jest plagiatem*, w: *Działalność naukowo-dydaktyczna w świetle prawa autorskiego*, red. W. Lis, G. Tylec, Lublin 2015, s. 33–50.

Wilemska E., *Prawnik*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2012, kol. 298–299.

Wyrostkiewicz M., *Co to jest grzech i dlaczego warto się nim zajmować?*, „Katecheta” 57(2013) nr 1, s. 50–53.

Wyrostkiewicz M., *Kiedy czyn jest zły i jakie to ma znaczenie?*, „Katecheta” 56(2012) nr 12, s. 58–61.

²⁶ Tenże, *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 1)*, s. 120.

Wyrostkiewicz M., *Infoethics – a new trend in the science*, „Journal of Vasyl Stefanyk Precarpathian National University” 3(2016), nr 2–3, s. 32–38.

Wyrostkiewicz M., *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 1)*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 14(2016) nr 2, s. 120–129.

Wyrostkiewicz M., *Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 2)*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 15(2017) nr 1, s. 94–106.

Słowa kluczowe

plagiat, moralność, infoetyka, badania naukowe, prawo autorskie

Keywords

plagiarism, morality, info-ethics, research, copyright law

Summary

The beginning of scientific reflection on plagiarism is in the area of law. Today, however, there are discussions about whether legal methods are appropriate to adequately talk about plagiarism. We see several problems. One of them is the discussion of what kind of rights the problem of plagiarism belongs to. A serious mistake that can be seen in juridical analyzes of plagiarism is the attempt to talk about it in terms of the right of ownership instead of copyright. Also, some non-legal definitions of plagiarism are incorrect. On the basis of the conducted research, we propose a new info-ethical definition of the scientific plagiarism, which emphasizes the intention of misleading the issue of an authorship and an originality of the presented scientific work.